Opłata pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok IX. Zakopane, sobota, 15 listopada 1930 r. Nr. 46.

ZAKOPANE

Organ Związku Przyjaciół Zakopanego

Cena 30 groszy | **Z LISTĄ GOŚCI** | **Przedpłata kwartalna 4 zł**

Koncentracja w przemyśle ubezpieczeniowym.

Jak się dowiadujemy, za inicjatywą Banku Związku Spółek Zarobkowych, znane poznańskie instytucje ubezpieczeniowe „Vesta" i „Poznańsko-Warszawskie Towarz. Ubezpieczeń", związały się w Koncern Ubezpieczeniowy, przy zupełnem zachowaniu swej dotychczasowej osobowości prawnej i odtąd będą pracowały wspólnie, reprezentując łącznie największą polską instytucję ubezpieczeniową o rocznym zbiorze składek około 25 miljonów złotych. Nowy Koncern prowadzi wszelkie w Polsce znane działy ubezpieczeniowe. Fakt powyższy należy powitać z dużem zadowoleniem, tem więcej, że przychodzi on w okresie ogólnego tak ostrego przesilenia gospodarczego, a zarazem równoznaczne jest z poważnem wzmocnieniem i konsolidacją rdzennie polskiego kapitału ubezpieczeniowego, co tem samem najszerszym kołom ubezpieczonych daje możność powierzania z całem zaufaniem swych interesów, dla pożytku kraju, wyłącznie polskiej inicjatywie, bez konieczności oglądania się na takliczne u nas obce zakłady asekuracyjne. Nadmieniamy jeszcze, że Poznańsko-Warszawskie Tow. Ubezpieczeń, wchodząc jedynie w skład Koncernu z „Vestą", będzie działać dalej według dotychczasowego zakresu działania i pod dotychczasową firmą.

O kulturę turystyczną.

W jednym z ostatnich numerów „Kuryera Turyst." (dodatku do I. K. C.) znajdujemy pod tym tytułem uwagi p. St. Kaszyckiego na temat, nieraz przez nas poruszany, niekulturalnego zachowywania się turystów w górach i w innych miejscach turystycznych. Ponieważ zaśmiecanie miejsc turystycznych jest chorobą chroniczną znacznej części naszego społeczeństwa, a każda choroba chroniczna wymaga długiego i stałego leczenia, nie od rzeczy więc będzie, jeżeli słuszne uwagi p. Kaszyckiego i na tem miejscu przytoczymy:

„Turystykę naszą toczy poważna choroba, tem groźniejsza, że z roku na rok przybierająca na rozmiarach. Wystarczy wyjść za miasto, do uczęszczanych i lubianych przez mieszczuchów miejsc, aby do takich przechadzek nabrać wstrętu. Parki, ogrody, laski i łąki przedstawiają obraz wielkiego śmietnika. Wokół pełno porzuconych odpadków jedzenia, całe tuziny puszek z konserw i sardynek, stosy przetłuszczonych papierów.

Niedawno jeszcze jedynem schronieniem przed obrazami podobnych śmietników były g ó r y. Niedostępność miejsc chroniła je przed skutkami małodusznej, mieszczańskiej kultury, którą cechuje dążenie do jak najdokładniejszego wyeksploatowania wszystkiego, co jest dla niej dostępnem, nie dając wzamian nic, lub bardzo niewiele. To też, skoro mieszczuchy dotarli i do gór, poczęli je uważać za teren zupełnej, niczem nieograniczonej swobody. W głowie takiego mieszczucha pomieścić się nie może myśl, że swoboda ta miałaby być czemkolwiek skrępowaną. On po to idzie, czy jedzie tak daleko od miasta, aby tam mógł zażyć świeżego powietrza, aby się wykrzyczeć, jednem słowem, aby użyć wszystkich niedozwolonych, czy niełatwych do uskutecznienia w mieście uciech.

I rzecz prosta, pozostawianie śladów swojego pobytu w postaci papierów, puszek, flaszek, czy wreszcie niedogaszonych ognisk, uważa za swój obowiązek. Jest szczerze zdziwiony, gdy zwrócimy mu uwagę. Jakto? — on przecież w mieście nie zawsze śmieci, ale tutaj poto właśnie przyszedł, żeby nie być skrępowanym różnemi „wymyślnemi" przepisami miejskiemi. W tem, że w miejscach ustronnych mogą te przepisy lekceważyć, tkwi cały urok ich wycieczek.

Najdłużej broniły się przed zaborczością człowieka Tatry. A dziś... Jakże przykre ogarnia nas uczucie, gdy wyszedłszy na najwyższy w Tatrach polskich szczyt, Rysy, ujrzymy tam wielki śmietnik. Pozostawianie zaś niedogaszonych ognisk już tyle razy pociągało za sobą groźne pożary lasów. Dobrze. Nie szanujemy przyrody, bo w naszem płytkiem rozumowaniu wydaje nam się, że ona nic nie kosztuje, zatem niema powodów, aby ją oszczędzać. Ale są jeszcze bardziej niepokojące objawy w naszej turystyce, które świadczą o całkowitym braku zmysłu społecznego.

Przed kilkoma laty oddział warszawski P. T. T. wybudował na Hali Gąsienicowej piękne, granitowe schronisko. Tak jego wygląd zewnętrzny, jak również celowe wyposażenie go we wszystkie niezbędne dla turystów urządzenia słynne są wśród turystów nietylko naszych, ale wśród obcych. Schronisko to jest naszą chlubą. Tymczasem wyszedłszy na werandę, oczom własnym nie chcemy wierzyć. Za kilka lat pokryły się ściany werandy i słupy, wspierające dach, różnokolorowem robactwem podpisów. Często zauważyć można ludzi, zaliczających się do kasty wybitniejszej inteligencji, którzy ze stoickim spokojem, w obecności wielu osób, składają z nabożeństwem swe podpisy na ścianach, czy słupach.

Tak samo, jak ze schroniskiem gąsienicowem, ma się rzecz z innemi schroniskami. Na Babiej Górze ściany polskiego schroniska są dokładnie opisane, tak, że robi to wrażenie celowej, żmudnej pracy."

Poruszywszy w dalszym ciągu swych wywodów sprawę niszczenia i zanieczyszczania przez turystów „Wawelu", kończy p. Kaszycki następującym apelem:

„Jednakże trudno patrzeć bezczynnie na złośliwe niszczenie dobra publicznego i najcenniejszych skarbów narodowej kultury. Społeczeństwo winno bronić swego mienia. Przeto sądzę, że najważniejszą rolę może w tej walce odegrać prasa. Nazwiska osób, których nie zdołano przyłapać na gorącym uczynku, winny poważne dzienniki przedrukowywać w pełnem brzmieniu na szpaltach o piętnującym tytule:

Imię głupie na każdym słupie."

Inż. M. A. LIBERAK.

Leśnictwo a pasterstwo w Tatrach.

(Dok.)

Jak to dziś wygląda? Hale są prawie że wszystkie w Tatrach spółkowe — a wszyscy są współwłaścicielami części idealnych. Części te, są to poprostu akcje, któremi można handlować, sprzedawać je, dziedziczyć i t. p. różne transakcje przeprowadzać.

W urzędach ksiąg gruntowych jak te przeprowadzania zmian hipotecznych wyglądają? Ktoś umarł, lub sprzedał część swoją jakiejś rodzinie złożonej z kilku osób, czy też kilku krewnym wspólnikom, czy też innym. Część ta była notowana w urzędzie ksiąg gruntowych poprostu jako jakiś ułamek o tysięcznym czy dziesięciotysięcznym mianowniku, którego licznik wynosi kilka, kilkanaście czy kilkadziesiąt jednostek, czasami kilkaset nawet.

Co się dalej dzieje? Nikt nie ma czasu obliczać tych części, ani też się o to nie troszczy, lecz dopisuje się do tego ułamka zamiast jednego właściciela, który był, cały szereg nowonabywców czy też spadkobierców, którzy się zgłoszą. W rezultacie dowiaduje się nowonabywca czy ktoś, komu to jest potrzebne, że ten a ten, ma w tej a w tej hali taką a taką część idealną z całości ułamka z ułamka.

Zdarza się też często, zwłaszcza przy spadkach, że długie czasy nikt nic o tem nie wie w urzędzie ksiąg gruntowych, gdy tymczasem na terenie już sprawa ta dawno załatwiona. Zdawałoby się to na oko bez wielkiego znaczenia i możnaby przypuszczać, że sprawę o małem znaczeniu obszerniej poruszam, lecz patrzmy na teren, co się tam dzieje.

Po obliczeniu wypasanego bydła, trzód owiec, pokazuje się, że w tym n. p. roku jest nieraz o kilka sztuk więcej, a przecież nikt więcej ponad dozwoloną część nie wypędził. Co się więc stało? Po rozliczeniu doszli nowi właściciele do przekonania, że na każdego z nich wypada po ćwierć krowy np. do paszy lub też po trzeciej części owcy.

Co więc robią? Zamiast się ułożyć, że ty będziesz pasł jedną krowę czy owcę w tym roku, ja zaś w drugim, następny w trzecim, lub rozliczyć się pieniężnie, czy też serem lub mlekiem, wszyscy wpędzają po całej krowie czy owcy, gdyż to są rzeczy na części niepodzielne i robi się z tego cztery krowy i trzy owce i tak czekają, twierdząc, że każdy ma prawo pierwszy zacząć wykonywać paszę. Ztąd pochodzi wyrażanie się między ludnością tutejszą, że ktoś tam ma jedną nogę krowią lub owczą w hali, lub też półtorej nogi i t. d.

Tak się przedstawia bijąca w oczy ciemna strona części idealnych. W spółkach tych przewodniczą wszyscy i nikt. Niema tam zarządu spółki halnej, niema przełożonego, względnie jest on czasami tylko fikcyjnym, bez żadnych praw, wszyscy zaś, bez względu na ilość i wielkość posiadanych części, chcą jednakowo użytkować części idealne i o ile w części pastwiskowej, gdy już mają całe sztuki bydła lub trzody, to większej ilości inni im czasami nie dadzą, to w części leśnej hali panuje bezład i każdy czuje się w obowiązku chociaż coś schwytać, wyciąć, które to sprawy muszą prowadzić do ciągłych nadużyć, dochodzeń karnych, a w rezultacie i szkód, które są poprostu nie do powetowania.

Prawie że wszystkie hale z małemi wyjątkami mają cerkle, o których wspomniałem. Jak wygląda w praktyce gospodarka w takim cerklu? Dla wyjaśnienia jeszcze muszę nadmienić, że cerkle te też z małemi wyjątkami zajmują całą górną strefę lasów wysokogórskich, a dołem sięgają nieraz poniżej dolnych ich zasięgów. Na tych terenach odbywa się wykonywanie paszy tak, że wypasają zwierzęta na często i nieuprawnieni, gdzie i ile się tylko da. Ujęcie tego w karby wymagałoby sporej ilości ludzi, gdyż pasze te odbywają się i nocną porą, często w noce ciemne, mgliste, szkody zaś spowodowane są w odnowieniu naturalnem i sztucznem olbrzymie. Jeszcze stosunkowo w sztucznem, można je jako tako obliczyć i odnowić, naturalne ze stratami lat, lecz w odnowieniu naturalnem, są to często straty wprost bezcenne, jak np. w r. b., gdzie poszły po przedwczesnym roku nasiennym, który mieliśmy, wprost w miljony. Nie jestem bezwzględnym przeciwnikiem pasterstwa i rozumiem, że powinno się ono zachować w nieco uszlachetnionej, starodawnej jednak formie, ze względu na drobne użytkowanie i ze względu, mo-

że, co i ważniejsze, na folklor, który jest u nas atrakcją Tatr Polskich, dla obcych zwłaszcza gości. Użytkowanie pasterstwa łączy się też z utrzymaniem folkloru i na Podtatrzu i na Podhalu, w stroju górala, którego podstawą jest wełna, mająca praktyczne zastosowanie w ochronieniu ludności tubylczej od mrozów, wilgoci i t. p., lecz prawa te powinny być koniecznie uregulowane następująco w najbliższym czasie:

Przedewszystkiem załatwić sprawę służebności i odciążyć lasy tak, by prócz usunięcia szkód, spowodowanych w samosiewach i sztucznych odnowieniach znikły szkody, uszkadzania drzew, w dalszych następstwach czego mursz, zgnilizna, słabo uszkodzone niedorozwiniętego osobnika w zespołach leśnych, przyczyniające się do wzrostu rozwoju szkodliwych owadów i powodujące wzmożone szkody z wiatrów halnych.

Następnie. Absolutnie oddzielić, traktując indywidualnie górną granicę wegetacji na każdej hali tak, by zabezpieczyć teren dolny od zasypywań, jak się to często zdarza, górny zaś teren, po wyłączeniu od paszy, poddać zalesieniu, wraz z zadarnieniem części wyższych i miejsc, gdzie jakiekolwiek zalesienie byłoby niemożliwe, natomiast jest możność stworzenia darni.

Części boczne każdej hali zbadać i odpowiednio zalesieniami, o ile się tylko da, umocnić.

Zakazać wywozu nawozu z hal, z nakazaniem jedynego dotychczasowego prymitywnego poprawiania tychże, prastarem koszarowaniem, które rzadko obecnie regularnie i odpowiednio bywa przeprowadzane.

Na tak utrzymanych halach, w celach ochrony pasterstwa należy je uznać, określając części pozostałe jako pastwisko i nie przeszkadzać uprawie czysto pastwiskowej, gdyż zdarza się w niektórych miejscach, gdzie przez szereg lat słabo pasza jest wykonywaną, że las mimo wszystko wolno posuwa się w halę, lichemi karłowatemi osobnikami, które często ludność sobie na opał do wycięcia potem zostawia. Czasami powstaje tu kwestja ponowna, że to teren leśny, a nie pastwiskowy. Stąd też powstała drobna część niektórych lasów halnych, składających sie ze słabych niedorozwiniętych osobników. Ślady tych lasków mamy też w dawnych mapach, szkicach, dekretach, gdzie można przeczytać „hala obrzednio smrekiem porosła".

Spowodować meljorację hal i odpowiedni podział wypasów na nich. Gdyby inaczej nie można, z przerwami w użytkowaniu pewnych części nawet na dłuższy okres.

Zmusić do odpowiedzialności i porządku na halach, przez skupienie rządzenia w rękach przełożonego spółki, który miałby przy sobie jako zastępcę, leśnego, z tem, że oni są uprawnieni do zarządzania halą, ale też wobec władz ponoszą pełną odpowiedzialność i konsekwencje. Określić za aprobatą władz ilość sztuk dopuszczonych corocznie do wypasów na danej hali, w miarę postępu prac nad regulacją terenu paśnego i postępu prac meljoracyjnych z tem, że i hodowla i rasa muszą być odpowiednio unormowane, określone, utrzymywane i prowadzone. Np. sprawa rocznych skopów.

Doprowadzić do zjednoczenia spółek halnych, chociażby częściowo w obrębach danych gmin katastralnych, których w Tatrach na tych terenach jest sześć, a mianowicie Brzegi, Bukowina, Murzasichle, Zakopane, Kościelisko i Witów.

Nie mieszać spraw zamieszkania uprawnionych do wykonywania paszy i pobierania użytków halnych z gminami, w których prawa te są wykonywane, gdyż w tym wypadku musiałoby się poruszyć całe Podhale, a może w niektórych wypadkach i dalej jeszcze. Znam sporo ludzi, którzy są nawet w Ameryce, a tutaj cząstki swe mają. Na tych sprawach zawsze całość tych rzeczy utknęła. Należy się tylko porozumiewać z naczelnikami (wójtami) wymienionych gmin katastralnych, a oni niech sobie właścicieli wyszukają i ściągają ze świata, gdyż inaczej każde załatwienie trwa miesiącami i często bezskutecznie. Nie jest to trudnem, gdyż przeważna część wójtów zna na pamięć, lub ma zapisanych, wspólników na danych terenach, i najlepiej i najszybciej dają sobie z tem radę.

Tak więc sprawy pogodzone wyjdą i jednemu działowi uprawy i produkcji jako też i drugiemi na pożytek. Musimy się liczyć z tem, że nie będzie to łatwą sprawą wszystkie te konieczności załatwić, lecz doprawdy jest to sprawa pierwszorzędnej wagi dla Tatr. Będą też protesty ze strony wykonywujących paszę, gdyż nastąpi, co jest nieuniknioną koniecznością, duża redukcja pasz, lecz dla tych celów, dla których mogą być potrzebne, wystarczą, a natomiast sprawa ochrony lasów i sprawa ochrony przyrody w Tatrach naszych wejdzie nareszcie na odpowiednie realne tory, gdzie będzie można uchronić wysokogórskie tereny Tatr naszych przed zdzieraniem z nich szaty roślinnej, przed zamieraniem żywej przyrody tak, by ten jeden z najpiękniejszych zakątków świata zostawić, nie jako teren zamieniający się powoli w wielkie rumowisko, lecz teren możliwych granic, oprawny w szatę roślinną dla przyszłych pokoleń.

Trzeba przezwyciężyć trudności, trzeba zmusić ludzi do przeprowadzenia tych zmian i stosowania się do nich, aczkolwiek wydających się jako bardzo ciężkich, realnie do urzeczywistnienia, byśmy sobie kiedyś nie powiedzieli według znanego zdania „oleum et operam perdidi".

DZIAŁ TATRZAŃSKI

Górnictwo w Niżnich Tatrach.*)

Dla badaczy dziejów górnictwa kruszcowego w Tatrach konieczne jest porównanie studjum nad rozwojem i zanikiem górnictwa takiegoż w słowackich Niżnich Tatrach, ciągnących się za Liptowem potężnym, równoległym wałem do Tatr Wysokich i Zachodnich. — Szczególniej ważne jest to badanie porównawcze dla specjalistów, którzy się z czasem zabiorą do dziejów wydobywania złota i srebra w Tatrach. W Niżnich Tatrach bowiem ten typ górnictwa przetrwał najdłużej i utrzymał się aż do naszych czasów, podczas gdy w Tatrach Wysokich ostatecznie zaginęło w samych początkach wieku XIX (w grupie Lodowego Staszic jeszcze spotykał partje górników przy kopalniach srebra i złota; zresztą, po opuszczeniu w XVIII w. podkrywańskich złotych bań, datujących się z XIII w., w Tatrach Wysokich pozostało jedynie przez czas jakiś na większą skalę górnictwo miedziane). W Tatrach Zachodnich poszukiwanie innych kruszców poza żelazem do połowy w. XIX także ustało, a i rudy żelazne niedługo później przestano wydobywać. Tymczasem na Liptowie tak rychło nie zarzucono wydobywania kruszców szlachetnych; bogatsze ich tam bowiem były zapasy i złoża. Taki np. czynny do ostatnich lat teren górniczy, — to w bok od dol. Korytnickiej (na południe od Rużomberku) położone okolice Zlatoborskiej Holi (1.648 m), trawiastego szczytu, wychylającego się ponad zasięg kosodrzewiny. Szczyt ten wznosi się na południ.-wschód od wsi Łużna, która znana powszechnie ze swych pięknych strojów ludowych i stylowych chałup, odznacza się pozatem tą oryginalną cechą, że wśród sąsiednich wsi słowackich i położona w czysto słowackiej okolicy, posiada mieszkańców, używających w mowie przeważnie polskiej gwary góralskiej (p. M. Małecki „Polskie wyspy językowe na Słowaczyźnie. I." — „Język Polski, 1929 r.).

Złote sztolnie pod Zlatoborską Holą rozrzucone są w czterech pod szczytem leżących kotlinkach. Zdala widoczne otworami, zachowały się dobrze dlatego, że pracę w nich zakończono dopiero w r. 1923. Sztolnie „Joachim", „Alois", „Karol", „Furtna" i, najniższa, „Ritterstein" leżą na wysokości 1.300—1.390 m n. p. m. Pierwsze są już przeważnie zawalone, lecz ostatnia zachowała się najlepiej. Dzięki temu, że dawała ona 4 gramy złota na 1 tonnę rudy, rozpoczęto w 1929 r. znów badania naukowe, czyby się jednak nie opłaciło jej reaktywować? — Niżej pod temi sztolniami leży 9 sztolni „srebrnych". Z nich najstarsze (XIII w.) są: „Kilian" i „Adolf", o rudzie srebrno-antymonitowej. Pierwsza z nich jest najdłuższa (z odnogami mierzy 3 km) i była najwydatniejszą; znajdowało się tam zrzadka, wśród krzemiennych żył, także i złoto. a w 1917 r. górnicy znaleźli w niej nawet czystą grudkę złota, wagi 7½ kg. (dziś w Muzeum w Peszcie). Kopalnie, niegdyś własność prywatna, stały się w roku 1895 przedsiębiorstwem państwowem.

Równie ciekawy jest rozwój podgórskich osad górniczych. Taka np. Magurka, miejscowość zamieniona w XIII w. na osadę górniczą i zamieszkała początkowo przeważnie przez niemieckich górników, pracujących w wyżej wymienionych sztolniach, jest dziś maleńką zamierającą wioską słowacką (mieszkańcy w ciągu wieków zesłowaczyli się, zachowując

*) Patrz artykuł „Zlatohorska Hola — Magurka — Żelezno" w nrze 5 tegorocznych „Kras Slovenska" (Lipt. Św. Mikułasz).

KAROL KWAŚNIEWSKI.

Mój pierwszy niedźwiedź.

Był początek kwietnia 1905 roku.... Wiosna zdołała już podsunąć się popod same regle tatrzańskie... Odsłonięta już ziemia tchnęła wiosennemi woniami... Szczyty bielały jednak, okryte zimowym płaszczem... Słońce, dźwignąwszy już jednak swą tarczę dość wysoko nad horyzont, rzucało snopami gorących promieni, wypacając z ziemi wilgotność, spijając na stokach regli płaty śnieżne, że malały z dnia na dzień i suszyło drogi i gościńce.

W jeden z takich dni wybrałem się — ja, jeszcze wtedy mieszczuch (były to pierwsze miesiące mego w Zakopanem pobytu), nie przywykły do obcowania, a jedynie sercem i duszą wyczuwaną, przyrodą — na pierwszą mą „wycieczkę" do... doliny Strążyskiej.

Było cudnie, słonecznie, bosko...

Minąłem Kasprusie i Żywczańskie, jak to mówią: suchą nogą... Z roztopów wiosennych nie było już i śladu — i zapuściłem się w wąską gardziel doliny.

Minąłem Skałę Jelinka — minąłem „Kominy" — zachwyt wówczas we mnie wzbudzające i... droga stawała się coraz więcej błotnista — na zboczach większe płaty śniegu świadczyły, że bój zacięty o panowanie nad światem między zimą a wiosną — między śmiercią, względnie letargicznym snem, a życiem, trwa jeszcze.

Doszedłem do hali Strążyskiej...

Śnieg już nie tylko na zboczach, ale i na polanie, przyprószony spadłem z świerków igliwiem, słał się pod me stopy...

. . . .

Cisza w powietrzu — samotność...

„Cóż po ludziach"...

A jednak!?

A jednak ta niesamowita cisza, ten spokój w powietrzu, groźnie nademną sterczący pion ściany Gewontowej i ten... już i tu brudnoszary śnieg — napełniły serce jakimś dziwnym niepokojem i lękiem...

To moje pierwsze sam na sam z przyrodą — to oddalenie świata i jego zgiełku — pozostawiły w mej duszy niezatarte wspomnienie...

. . . .

Mimo lęku i niepokoju — postanowiłem iść dalej, z zamiarem dotarcia do samej Siklawicy.

Nie postąpiłem jednak więcej, jak kilkanaście kroków, gdy zimno przeszyło moje ciało — od stóp do głów — a serce zabiło gwałtownie. — Na śniegu dojrzałem wyraźnie i niemal zupełnie świeże ślady — stóp... niedźwiedzich...

. . . .

Nie widziałem wprawdzie nigdy wówczas w życiu niedźwiedzia na wolności — nie widziałem nawet nigdy jego śladów w naturze. Spędzając jednak niejednokrotnie w dzieciństwie wakacje na wsi, gdzie się wiele polowało — gdzie była nawet dość obfita literatura łowiecka — znałem je z opowiadań i rysunku...

Ślady na śniegu — były bezwątpliwie — śladami niedźwiedzia, który snadź rozwaliwszy już swą gawrę, ruszył z gór w dolskie regjony...

Włosy stanęły mi dęba — dreszcz przeszedł ciało, serce tłukło się, że echo niosło się głośno aż hen popod krzyż na Gewoncie...

Bujna wyobraźnia dostrzegała już walące z lasu bure cielsko „ujka"...

. . . .

A jednak — nie uciekałem...

Ambicja i wstyd przed samym sobą nie stłumiły wprawdzie obaw i lęku — ale kazały mi z „bohaterstwem" wycofać się z „niemiłej" sytuacji...

Zwolna więc i z ostrożna rozpocząłem „strategiczny" odwrót...

Nogi niosły mię same...

Nie zapomnę nigdy, jak starałem się stawiać je równo i systematycznie i w tempie — równomiernie zwalniającem, oglądając się dyskretnie to na prawo, to na lewo — broń jednak Boże! — w tył... bo, a nuż...

. . . .

Odetchnąłem dopiero u wylotu Strążyskiej, gdy zdala dojrzałem osiedla ludzkie...

Takim był mój pierwszy — niedźwiedź...

. . . .

Jakże — to pierwsze „spotkanie" — wydawało mi się później — gdy obyty z lasami i górami, przemierzałem je tylokrotnie o wszystkich porach dnia i nocy, samotnie i bezbronnie — śmiesznem i małem...

Pewnie i wam wszystkim wyda się ono takiem samem — a jednak wtedy... wtedy...

. . . .

jeno niemieckie nazwiska: Vajsz, Ertl, Longauer, Ruppeldt i t. p.). Stoją jeszcze w Magurce liptowskiej budynki, gdzie w latach 1911—1915 zamiast starych wodnych młynów do mielenia rudy, ustawiono nowe, turbinami 40-konnemi poruszane żarna. Budynek ten w 1913 r. został nawet połączony ze sztolnią Kilian (ok. 1.100 m n. p. m.) kolejką linową. Górników do wojny było tam jeszcze 120, podczas wojny zostało ok. 70, w r. 1923 pracowało jeszcze 32 ludzi w sztolniach; ponadto trochę robotników na dole. W tymże roku zaczęto likwidację pracy w sztolniach, była ona bowiem wybitnie nierentowna, bo chociaż złota, srebra i antymonitu w Niżnich Tatrach jest jeszcze dużo, ale są te żyły i złoża dość znacznie rozrzucone, a pozatem zabija pracę w tych ciężkich warunkach technicznych — konkurencja łatwiejszej eksploatacji w innych stronach świata, a nawet w pobliskich Górach Kruszcowych w tejże Słowacji. To też państwo czeskosłowackie, nie mogąc sobie pozwolić na dopłacanie corocznie większych sum do tego nierentownego przedsiębiorstwa, rozpoczęło od 1924 r. pensjonowanie starszych pracowników, młodszych przenosząc do swych kopalń w Żelezniku i Bańskiej Kremnicy. Likwidacja kopalń liptowskich została zakończona w 1929 r. ostatecznie. Maszyny i urządzenia na dole zostały rozebrane i wywiezione, te sztolnie zaś, które jeszcze się nie zawaliły — zamurowane. Domy robotnicze i dyrekcji wykupili mieszczanie z liptowskiego miasteczka Niemieckiej Lupczy, którzy do Magurki zjeżdżają na lato. Zostały tam więc jedynie wspomnienia o dawnych kopalniach, tem żywsze, że mieszkają jeszcze ostatni starzy emerytowani górnicy i urzędnicy kopalni, a między nimi także likwidator przedsiębiorstwa a dawny jego administrator p. St. Purklekner.

Dziś okolica żyje tylko przemysłem letniskowym i, częściowo, drzewnym. Nieco dalej, za lesistą górą Zlatybor (1.207 m) leży w pięknej okolicy na wys. ok. 1.000 m n. p. m. druga dawna osada górnicza Železno, dziś dzięki swemu silnemu źródłu żelazisto-siarczanemu, słynna zakładem zdrojowo-kąpielowym dla dzieci. Zmieniły się czasy — zmienili się ludzie. Z wysoka na te zmiany spoglądają wierchy Zlatoborskiej Holi i skalistego Salatyna (1.636 m n. p. m.), królujących nad okolicznemi dolinami.

Witold Mileski.

Beskidy nad Rosja! Ostatni numer „Delnického Turisty" (organ Klubu Robotniczego Czeskosłowackich Turystów) przynosi w swej treści sensacyjną wprost wiadomość. Autor artykułu bowiem, opisującego wycieczkę na Orawę i na Babią Górę, wspomina, jak partja turystów, osiągnąwszy po pokonaniu wielkich trudności wierzchołek tego szczytu, upajała się z wysokości podniebnej widokami na północ, rozciągającemi się poza Kraków aż po rosyjskie niziny (czy to nie było przypadkiem nieco bliższe Kieleckie?) i na wschód, poza Nowy Targ, aż po halickie ługi! Zaiste bujna wyobraźnia! Więcej realizmu, panowie, wszak wystarczy upoić się pięknem polskiego Beskidu Zachodniego i jego podnóża! Poco sięgać z Babiej aż po odległą „święta Ruś"? w. mil.

Wielki film tatrzański przyrodniczo-krajoznawczy, wykonany na zamówienie Klubu Czeskosłowackich Turystów przez Tow. Akc. „Elektra", został wyświetlony niedawno w Pradze przed reprezentantami ministerstw i urzędów państwowych. Film zawiera wiele pięknych widoków przyrody ożywionej i martwej Tatr Wysokich oraz zawiera przegląd schronisk i urządzeń turystycznych K. C. S. T. Ponadto kilka scen z życia pasterzy na halach, oraz obrazy przedstawiające ciekawe momenty wspinaczek skalnych, urozmaicają udany zresztą zupełnie film. Wyświetlanie zdjęć trwało jedną godzinę. w. mil.

P. T. T. przeciwko czeskim projektom udostępnienia Tatr. W dniach ostatnich obradował w Krakowie zjazd Zarządu Głównego Pol. Twa Tatrzańskiego przy udziale 40 delegatów ze wszystkich stron Polski.

Na zebraniu omówiono szereg ważnych spraw organizacyjnych i ogólno-turystycznych. Żywą zwłaszcza dyskusję wywołały aktualne zagadnienia ochrony przyrody w Tatrach i Beskidach, oraz projekty czechosłowackie, zmierzające do budowy wielkich schronisk i hoteli turystycznych w głębi Tatr, a to obserwatorjum i hotelu na Garluchu z wyciągiem linowym na sam szczyt, wedle projektu „Karpathenverein", hotelu turystycznego pod Rysami na przełęczy Waga 2.343 m n. p. m., oraz automobilowej szosy na stokach Krywania z przedłużeniem jej doliną Koprową i Hlińską ku Koprowej Przełęczy.

Zjazd P. T. T. oświadczył się stanowczo przeciw realizacji powyższych inwestycyj, stojących w rażącej sprzeczności z aprobowanym przez odnośne sfery czechosłowackie projektem utworzenia Tatrzańskiego Parku Przyrody. W tym kierunku podejmie P. T. T. wszelkie starania, by postulaty „protokołu krakowskiego" z r. 1925 były lojalnie przez Czechów dotrzymane.

W dalszym ciągu omawiał zjazd sprawy konserwacji ścieżek w Tatrach, dalszych inwestycyj w schroniskach, budowy nowego Dworca Tatrzańskiego w Zakopanem oraz sprawy lasów i hal tatrzańskich.

Odnośnie do Beskidów postanowiono interwenjować w kierunku zaprzestania wyrębu puszczy Czatożańskiej na Babiej Górze, oraz wnieść projekt stworzenia rezerwatu u źródeł Wisły na Baraniej Górze.

Kronika.

Sukces Zakopiańczyka. W październikowym numerze „Fotografa Polskiego" w sprawozdaniu z Wystawy indywidualnej fotogr. artyst. w Warszawie, takie oto słowa czytamy o naszym art. fotogr. p. H. Schabenbecku:

„W dolinie zakopiańskiej, gdzie latem zbyt często ciemne chmury czepiają się wyniosłych skał, a w zimie roziskrzone brylanty śniegu olśniewają wzrok, igrając w słońcu — osiadł i pracuje artysta fotograf Henryk Schabenbeck. Liczne kartony, przysłane na jego wystawę indywidualną świadczą, że autor, mimo że jest zawodowym portrecistą, nie zasklepił się wyłącznie w ciasnych granicach zdawkowego portretu, lecz z rzetelnem powodzeniem oddaje się fotografice we wszystkich jej artystycznych dziedzinach, jak krajobraz, rodzaj, zdjęcia architektury, portret artystyczny i akt. Twórczość jego cechuje — nie mówiąc już o doskonałem opanowaniu technicznem — miękkość i delikatność, zarówno w ujęciu tematu, jak i w jego przeprowadzeniu, bez względu na to, czy będzie to postać kobieca (choćby nawet zatytułowana „Zemsta" lub „Łza Pierrota") czy charakterystyczna twarz starego górala. Pan H. Sch. chętnie daje przetłoki i bromoleje przepojone lekkiem zabarwieniem, a wtedy posługuje się przeważnie kolorytem ciepłym, słonecznym. W wyborze tematów i kompozycji zdjęcia przewija się coś, jakby wpływ rokoka, takie tam są światła i uśmiechy, takie ujęcia światła zewnętrznego od jego strony pogodnej. Wyjątek od tego stanowi kilka bardzo dobrze skomponowanych scen rodzajowych. Nie było na wystawie ani jednej rzeczy, która nie byłaby zajmująca i nie świadczyła chlubnie o artystycznych aspiracjach autora. Z mocy swego zawodu p. Sch. ze wszystkich tematów najwięcej opracowuje portret i to nie taki, aby dogodzić tylko przeciętnemu klijentowi, ale portret skomponowany i oświetlony w sposób czasem znakomity, jak np. portrety prof. Romera, artysty-malarza Witkiewicza, Gałka, ś. p. Ćwiklińskiego i pani S. — Technikę bromolejową i przetłokową posiada p. Sch. w całej pełni, a dzieła w technice bromosrebrowej wykańcza zwykle przy użyciu restrów, bardzo szczęśliwie stosowanych, przez co wywołuje efekty, zbliżone do bromoleju i przetłoku. — E. Lorenz".

Jak się dowiadujemy, p. H. Schabenbeck bierze obecnie udział w wystawach fotografji artystycznej we Włoszech i w Japonji (w Tokio).

Sukces Zakopanego w Krakowie. W niedzielę, 9 b. m., odbył się w Krakowie doroczny jesienny bieg na przełaj, na przestrzeni 7 kilometrów, przez lasy bielańskie. Do biegu tego wysłało Zakopane, dzięki inicjatywie Prezydjum Komitetu Imprez Sportowych (pp. prezesa M. Jamontta i płk. Wagnera) drużynę reprezentacyjną w sile jedenastu zawodników. W biegu tym Zakopane odniosło niebywały triumf, gdyż na 28 zawodników, z których 26-ciu doszło do mety, z Zakopiańskich doszli do mety wszyscy, a z tych ośmiu znalazło się w pierwszej dziesiątce. I tak: drugi przybył Motyka Zdzisław, trzeci Modzelewski, czwarty Skupień, piąty Nowacki, szósty Kszak, siódmy Motyka Stanisław, ósmy Michalski i dziesiąty Górski. Zwarta masa ośmiu zawodników zakopiańskich w pierwszej dziesiątce świadczy o bardzo wysokim poziomie naszych biegaczy z jednej, a wyrównanej klasie z drugiej strony. Odniesiony sukces jest dowodem, że lato ubiegłe, w którem dzięki powstaniu małego stadjonu uprawiać można było lekką atletykę, wpłynęło nader korzystnie na formę naszych biegaczy. Przypuszczać też należy, że skutki tego letniego treningu okażą się również zbawiennemi i w sezonie zimowym, gdy nasi lekkoatleci, przypiąwszy narty do stóp, stawać będą na rozlicznych startach tak tu, jak i gdzieindziej.

Strzelcy na łódź podwodną. Kancelarja Zarządu Związku Strzeleckiego w Zakopanem zawiadamia, że dochód w kwocie 105 zł 48 gr z zabawy tanecznej, urządzonej w dniu 11 października br. przez tenże zarząd w sali „Sokoła", został przeznaczony na fundusz budowy łodzi podwodnej, jako „Odpowiedź Treviranusowi" i przesłany do „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" w Krakowie.

Uroczystość w Szkole Dokształcającej. W końcu ubiegłego tygodnia urządzono w Szkole Dokształcającej w Zakopanem uroczystą wieczornicę z racji dziesięciolecia odparcia nawały bolszewickiej. Na program złożyły się nadzwyczaj podniosłe przemówienia p. prof. Jostowej do dziewcząt oraz chłopców, p. prof. Mgr. Zygmunta i Ludwika Polków, jak również koncert skrzypcowy p. Bronisława Gromadzkiego, który po mistrzowsku wykonał „Kujawiaka" Wieniawskiego i „Marzenie" Schumana. Na zakończenie młodzież szkolna, po wzniesieniu entuzjastycznych okrzyków na cześć Marszałka Piłsudskiego, Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, podkreśliła patrjotyczne stanowisko odśpiewaniem hymnu narodowego. Zawdzięczając wytrawnemu kierownictwu Szkoły Dokształcającej i gronu nauczycielskiemu, młodzież dorastająca wychowuje się w zasadach narodowego poczucia i obywatelskiej odpowiedzialności na przyszłość w imię trwałości i mocy ukochanej Ojczyzny.

Zebranie przedwyborcze. W niedzielę 9 b. m. odbyło się w sali „Morskiego Oka" zebranie przedwyborcze, zwołane przez Komitet Wyborczy B. B. W. R. Sala była wypełniona do ostatniego miejsca stojącego. Zebranie, któremu przewodniczył p. dyr. Dr. Stanisław Turowski, miało przebieg nadzwyczaj poważny. Przemówień pani Dr. Helm-Pirgowej, posła Feliksa Gwiżdża i dyr. Dobrodzickiego wysłuchali zebrani w skupieniu, w gorętszych miejscach przemówień, szczególnie posła Gwiżdża, gromkiemi oklaskami nagradzając mowców.

Zabawa Związku Oficerów Rezerwy. W sobotę 8 b. m. w sali dancingowej „Morskie Oko" odbyła się zabawa, urządzona przez Związek Oficerów Rezerwy na cele kulturalno-oświatowe. Zabawa, połączona z loterją fantową, przeciągnęła się do późnej nocy, przysparzając funduszowi oświatowemu ze sprzedaży losów pareset złotych.

„Dzień Październikowy". Zapowiedziane w poprzednim numerze przedstawienie popularnej sztuki Kaisera p. t. „Dzień Październikowy, które u nas wykonane zostanie w dn. 22 listopada przez znany już u nas zespół „Teatru Lotnego", w swem tourne po Małopolsce, spotyka się wszędzie z niebywałem powodzeniem.

Rocznice narodowe. We wtorek, 11 b m., święciło Zakopane uroczyście rocznice narodowe — dziesięciolecia odparcia nawały bolszewickiej i dwunastolecia uzyskania niepodległości. Miasto, a przedewszystkiem Krupówki, były w tym dniu wyjątkowo bogato udekorowane flagami, kilimami, dywanami i portretami Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Zwycięskiego Wodza Marszałka Piłsudskiego. Uroczystości rozpoczęto w przeddzień wieczorem pobudką po ulicach. We wtorek rano odbyło się dziękczynne uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym, po którem rozwinął się pochód na rynek, gdzie u stóp pomnika Jagiełły przemówił do zebranych p. Jaźwiecki. Po przemówieniu nastąpiła przed zebranemi pod pomnikiem sztandarami defilada oddziałów — wojskowego, przysposobienia wojsk. i organizacyj. W południe odbyły się poranki dla młodzieży szkolnej, a wieczorem w sali „Morskiego Oka" uroczysta Akademja, na którą przybyły tłumy zakopiańskiego obywatelstwa.

Hołd zasłużonemu pedagogowi. Dnia 12 b. m. w godzinach popołudniowych odbył się uroczysty wieczór ku czci dyrektora tut. gimnazjum Państw. p. Dr. Stanisława Turowskiego z okazji jego imienin. Obydwa gimnazja, grono nauczycielskie i liczna publiczność, wypełniły salę po brzegi. Po produkcji chóru pod batutą prof. Mistrzyka i pełnych uczucia przemówieniach ks. Dr. Winkowskiego i uczniów obydwu zakładów, nastąpiła część muzyczna, w której ze szczególnem uznaniem podkreślić należy grę na skrzypcach Wierzuchowskiego (starszego), którego pełny i szlachetny ton wyróżniał się wybitnie z zespołu siedmiu skrzypków. Bardzo ładnie grał na fortepianie młody, utalentowany pianista, Roman Danek, uczeń 1 kl. gimn., który wykonaniem „Alla turca" z sonaty a dur Mozarta, zjednał sobie ogólne uznanie. Piękny tenor ucznia 8 kl. Zakrzewskiego, zaokrąglił artystyczną całość tego przemiłego wieczoru. Na zakończenie podziękował p. dyr. Turowski zebranym za zgotowaną uroczystość przemówieniem, jak zazwyczaj bardzo interesującem. Kierownictwo wieczoru spoczywało w umiejętnych rękach pp. prof. Chudkiewicza i Swedereusa.

Zaczątek zimy. Święty Marcin (11 listopada) przyjechał i w tym roku na białym koniu. Pierwsza połowa dnia nie zapowiadała nam tego i dopiero około godziny 3 po południu tradycyjny św. Marcin na białym koniu, pojawił się w obłokach i zjechał na dolinę zakopiańską, sypiąc ze saków do siodła przytroczonych, białe łabędzie puchy. Od dnia tego mija już trzeci dzień, a śnieg, który otulił ziemię kilkunastocentymetrową warstwą, trzyma się jakoś — wypogadza się przytem. Na wolne z chmur niebiosa wytacza się ognista kula słońca, rokując nam na najbliższe dnie pogodę i przymrózki, jeżeli nie mróz. Jest więc nadzieja, że śnieg poleży jakiś czas — a wiadomości, jakie o jego pojawieniu rozeszły się już po całej Polsce, być może, że ściągną nam nieco tak upragnionych przez wszystkich gości.

Pracodawcy uwaga. Zdarzyło się w ostatnich czasach, że jeden z pracowników o charakterze służącego, po odejściu z posady, zwracał się przez swego prawnego zastępcę do tychże o wynagrodzenie za nadliczbowe godziny, pomimo że w kalkulacji wynagrodzenia godziny te były policzone, co prawda bez zaznaczenia tego, przyczem uczynił sobie z tego specjalny precedens, atakując w ten sposób w ciągu paru miesięcy aż trzech pracodawców. Czy miał i czy ma rację, nie wchodzimy w to, radzimy jednak, aby pracodawcy pamiętali o tym ustawowym uzusie i zawierając umowy z pracownikami, tak je zawierali, aby potem nie bywali narażeni na przykrości i na straty wyżej zacytowane.

Przed zimą. Zbliża się zima, a z nią mrozy. Czas pomyśleć o przykrych następstwach tychże. Pierwszy śnieg przypomniał nam jedną z ulic Zakopanego, która w porze zimowej wymaga specjalnej opieki zakładu czyszczenia miasta. Ulicą tą, to Chramcówki, wzdłuż których rowami odpływowemi, przeznaczonemi głównie dla wody deszczowej, płynie potoczek z Antałówki. Otóż potoczek ten w porze mroźnej, zamarzając, wylewa często na jezdnię i utrudnia przez to wielce komunikację i uniemożliwia utrzymanie tej ulicy w jakim takim porządku. Chwała Bogu, po licznych atakach w prasie zniknął

nareszcie przy tej ulicy, przy drodze do Gimnazjum, fatalny „czarny staw“ z błota — może przyjdzie kolej i na uregulowanie powyższej sprawy. Skoro mowa o Chramcówkach — zapytujemy, kiedy nareszcie zniknie sterczące obok kaplicy Sanatorjum Czerwonego Krzyża spoleniško, w formie czterech drewnianych ścian, odstraszających swym widokiem gości od zamieszkiwania w drewnianych willach. Chwała Bogu, od pożaru tego domu minęło już lat kilka, a ściany jak stały, tak stoją...

Lista gości

od 5 do 12 listopada 1930.

Aprillówna Marja, Kraków, Ermitage.
Bajda Andrzej z ż., Katowice, H. Europejski.
Barszczewski Józef, Mińsk Maz., Olimp.
Batko Stanisław, Kraków, H. p. Gewontem.
Balewska Michalina, Warszawa, Nina.
Banaszkiewiczówna Jadw., Hrubieszów, Cz. Krzyż.
Bartold Zygmunt z ż., Kraków, Staszeczkówka.
Bernat Zofja, Warszawa, Dom Zdr. S. U. P.
Brewińska Klara, Rembertów, Warsz. Kasa Ch.
Bieleniówna Stanisława, Kraków, Nosal.
Bochdanowiczówna Janina, Sanat. Nauczyc.
Bosiacka Aleksandra, Warszawa, Krywań.
Buczkowska Marja, Opylów, Dom Zdr. S. U. P.
Brudziejewska Halina, Kamieniec, Kościel. 39.
Bulandówna Janina, Kraków, Nosal.
Chmist Bogmił, Piotrków, Bratnia Pomoc.
Cholewińska Pelagja, — Warszawianka.
Czajka Michał, Wilno, San. Wojskowe.
Czarnocka Halina, Nieśwież, Czerw. Krzyż.
Czerniawski Zbigniew, Lwów, San. Wojskowe.
Dankowska Zofja, Łódź, Kamilla.
Danikiewicz Zofja, Kobyle, San. Nauczyc.
Dratwa Justjan, Piotrków, Dom Wyp. R. S. P.
Datkiewicz Leokadja, Warszawa, **Stamary.**
Dzikiewicz Danuta, Żyrardów, Warsz. Kasa Ch.
Dobrzańska Jadwiga, Kielce, San. Wojskowe.
Dobrzański Roman, Warszawa, Morskie Oko.
Drzychowiecka Anna, Warszawa, Warsz. Kasa Ch.
Ettinger Emil, Warszawa, Arwa.
Fabryczewska Marja, Warszawa, Warsz. Kasa Ch.
Farba Irma, Bielsko, **Renaissance.**
Filipek Franciszek, Kołopol, Pod Blachą.
Finer Maurycy, Łódź, Morskie Oko.
Galica Marek, Łódź, Gencjana.
Grabuś Jan, Warszawa, San. Wojskowe.
Grandissimus Stanisława, Lublin, San. Wojsk.
Galas Kazimierz, Piastów, Warsz. Kasa Ch.
Grzegorczyk Józef, Łódź, Kamilla.
Goljanowa Leontyna, Wilno, San. Dr. Łotockiego.
Goldstein Salomon, Oświęcim, Łubień.
Gorgoń Franciszek, Rząska, Carlton.
Grus Józefat, Mirachów, Bratnia Pomoc.
Gurowska Marja, Żyrardów, Pod Blachą.
Hectel Willi, Siemianowice, Ciągłówka 1876.
Hessel Marja, Poznań, Nina.
Hirszfeldówna Eleonora, Warszawa, Walówka.
Hrymlakówna Marja, Rożanka, San. Nauczyc.
Jakubczak Eustachy, Uhrynów, Ermitage.

Jecko Henryk, Warszawa, Warsz. Kasa Ch.
Kalmanowiczówna Janina, Włocławek, **Ruczaj.**
Karczewski Roman, Ostrów, Pod Blachą.
Kalasowa Janina, Bydgoszcz, Modrzejów.
Katajew Lena, Lutomirsk, H. p. Gewontem.
Katulla Leopold, Nakło, Bratnia Pomoc.
Karwacka Zofja, Ostrowiec, Bohdanówka.
Kamocka Eliza, Warszawa, **Przedświt.**
Krechowiecki Mirosław, Sucz, Podlasie.
Kwiatkowska Zofja, Koszłowy, San. Nauczyc.
Kotlowa Marja z c., Warszawa, Gencjana.
Kosztówna Anna, Warszawa, Dom Zdr. S. U. P.
Kotarska Janina, Warszawa, Warsz. Kasa Ch.
Kowalczuk Jan, Łopuszno, Szpital Klimat.
Kornach Michał, Grodno, Odrodzenie.
Kowalik Ernest z ż., Siemianowice, Ciągłówka 792.
Kosior Zygmunt, Ostrołęka, Bór.
Kukułowa Marja, Warszawa, San. Wojskowe.
Kuczewski Józef, Uścieszki, Czerw. Krzyż.
Kucharska Marja, Łódź, Czerw. Krzyż.
Kulaczewska Zofja, Warszawa, Warsz. Kasa Ch.
Labus Bruno, Król. Huta, Ciągłówka 1876.
Lerichówna Marja, Wielogóra, San. Nauczyc.
Lewandowski Henryk, Gostyń, Odrodzenie.
Leib Salamon, Borysław, Warszawianka.
Leszczyńska Józefa, Grojewo, San. Wojskowe.
Lityński Michał z ż., Katowice, Morskie Oko.
Liberman Helena, Kalety, Bocian.
Lubelski Leon, Łęczyca, Gencjana.
Łukasiewicz Leon, Ciężkowice, San. Nauczyc.
Łanczewski Marian, Mościce, Nasza.
Małolepszy Zygmunt, Łódź, Pod Blachą.
Marowiecka Stefanja, Warszawa, Warszawianka.
Malicki Feliks, Olszanica, San. Nauczyc.
Manne Eljasz, Kraków, Wanda.
Majchrowicz Ludwik, Szaflary, Szpital Klimat.
Matylis Stanisław, Bydgoszcz, Czerw. Krzyż.
Maciejowska Zofja, Milanówek, Maraton.
Macedoński Władysław, Lwów, Pod Blachą.
Menclówna Alfreda, Łódź, Nosal.
Michel Maks, Łódź, Warszawianka.
Michelowa Janina, Jarosław, San. Wojskowe.
Moskała Adam, Tarnów, San. Wojskowe.
Musiałowicz Tadeusz, Brodnica, H. p. Gewontem.
Murawska Wiktorja, Grodno, San. Wojskowe.
Myk towa Flora, Kraków, Rzymianka.
Nadrzycki Józef, Ciechanów, Czerw. Krzyż.
Ogonowski Jan, Kołomyja, Zakątek.
Ojszpeter Jan, Warsz. Kasa Chor.
Pawczyńska Jadwiga, Warszawa, Warszawianka.
Pakowski Dr. Witold, Kraków, Arwa.
Pater Wojciech, Poznań, Wacława.
Paklikowski Dr. Marjan, Krywań.
Pfeiffer Helena, Krywań.
Piłsudska Halina, Warszawa, Krywań.
Pohorecka Adela, Kropice, Modrzejów.
Porzezińska Zofja, Warszawa, Smereków.
Rajczak Stanisław, Mokotów, Warsz. Kasa Ch.
Radny Fryderyk, Grudziądz, San. Wojskowe.
Radziszewska Albina, Grodno, San. Wojskowe.
Rzechowska Jadwiga, Lublin, San. Nauczyc.
Rzędzicka Helena, Warszawa, Warsz. Kasa Ch.
Riegelhaupt Emil, Lwów, Gencjana.
Rosenblum Pesa, Łódź, Kamilla.
Ruczyńska Janina, Warszawa, Litwinka.
Rybenkowa Apol. z s., Ostoczyn, Droga do Kuźnic.
Serpachowa Natalja, Warszawa, Dom Wycieczkowy.
Święchówna Marja, Częstochowa, Warszawianka.
Spinnard Dr. Emil z ż., Tarnów, **Renaissance.**

Ściborowa Stefanja, Lwów, Jordanówka.
Śniegocka Marja, Wierzbnik, Pod Blachą.
Sobczak Wincenty, Toruń, San. Wojskowe.
Sułkowska Jadwiga z c., Wilno, Sędzimirówka.
Skura Wacław, Włodzimierz, Bratnia Pomoc.
Szut Aleksander, Ostrów, Bratnia Pomoc.
Schulz Leon, Kraków, Wanda.
Szczepek Tomasz, Pod Blachą.
Szulc Janina, Łódź, Kamilla.
Szymczakowa Aniela, Rząska, Carlton.
Szwarczykówna Eugenja, Biedenka, Czerw. Krzyż.
Sternak Juljan, Lwów, San. Wojskowe.
Stefanowski Dr. Marjan, Warszawa, Wojciechowo.
Stanisławczyk Franciszek, Poznań, Staszeczkówka.
Targońska Helena, Warszawa, Żychoniówka.
Taczanowska Stanisława, Dub, Odrodzenie.
Todor Józef, Zagórze, Szpital Klimat.
Tomaszewski Lucjan, Ożarów, Wacława.
Tołłoczko Stanisław, Grodno, Sanato.
Tuliszkowska J. z s., Warszawa, **Wielkopolanka.**
Wałecki Henryk, Sosnówka, Szpital Klimat.
Weinert Marjan, Warszawa, H. Europejski.
Wisekowa Zofja, Borszczów, Modrzejów.
Wierzbicki Ignacy, Warszawa, Pod Blachą.
Widajewicz Mieczysław, Lwów, San. Wojskowe.
Więchówna Helena, Glinik, San. Nauczyc.
Winniczuk Wiktorja, Lwó, Modrzejów.
Wolna Marja, Chorzów, Warszawianka.
Woźniak W., Włodzimierz, Dom Prac. Samorząd.
Wodzińska Stefanja, Warszawa, Warsz. Kasa Chor.
Zabrodzki Michał, Łuck, Zamieć.
Zachar Franciszek, Lwów, Turkówka.
Zawadzki Dr. Kazimierz, Król. Huta, **Wersal.**
Zdrodawski Roman, Piastów, Warszawianka.
Żak Aleksander, Lublin, Pod Blachą.
Żychoniowa Helena, Bydgoszcz, Carlton.
Żukowska Jadwiga, Prokocim, Bór.

INFORMATOR

Adwokaci:

Dr. Stanisł. Aulich, Krupówki 45, tel. 447 — naprzeciw M. Oka, za „Bazarem Polskim“.
Dr Józef Bulanda, ul. Ogrodowa, Willa „Jaśka“ za pocztą, tel. 407.
Dr Józef Diehl, delegat Izby adwokackiej, ul. Sienkiewicza, willa „Chochlik“, tel. 417, przyjmuje od 4—6 po południu.
Dr Bertold Fass, ul. Krupówki 27, dom Fr. Bachledy Curusia, tel. 404.
Dr Franciszek Kowalski, Krupówki, dom J. Krzysiaka.
Dr. I. Krittenstein, ul. Krupówki 39, tel. 343.
Dr. Stanisław Wierzbicki, ulica Kościuszki, dom B. Rajskiego, tel. 245.

b) Dział ogłoszeniowy:

Apteki:

„Pod Opatrznością Boską“, ul. Witkiewicza.
III Apteka, B. Masłowskiego, Chramcówki, tel. 246
Najstarsza Apteka „Pod Białym Orłem“, F. Tabeau, Krupówki, obok Trzaski.

Banki:

Bank Podhalański — Spółdzielczy, ul. Krupówki — własny gmach, vis a vis Poczty, tel. 401.

Biura sprzedaży wil i parcel:

J. Kubiński, Krupówki 27, tel. 397.
T Siemianowski, obok poczty, tel. 327.

Fotograficzne Zakłady:

H. Schabenbeck, Krupówki 57. Tel. 136. Przyjmuje roboty amatorskie. Skład przyborów.

Galanterja, przybory do szycia i haftu:

Antoni Krzyżak, Krupówki, róg ul. na Rynek.

Kolektury losów.

Kolektura loterji państw., Krupówki 25, H. Still.

Krawcy:

Zakład krawiecki „Sport“, Krupówki 49, dom Cukra. — Prasowanie, reperacja, nicowanie i czyszczenie.
Ludwik Willinger, Krupówki 51, w podw., tel. 548.

Masarnie.

Józef Galica, fabryka wyrobu wędlin, sprzedaż wędlin i mięsa pierwszej jakości. Krupówki, naprzeciw kościoła. Tel. 363.
Br. Nosal, wędliniarnia i wyrąb mięsa, Krupówki 28 obok „Orbisu“, tel. Nr. 286.

Opony, smary i akcesorja samochodowe.

„Hydropol“, Zakopane, Krupówki 74.

Pamiątki, zabawki, art. sport.:

Pracownia art. rzeźb T. Wieczorka, ul. Jagiellońska, willa „Szopenówka“.

Piekarnie.

Elektromech. piekarnia i cukiernia Wł. Daniec, ul. Kościeliska, tel. 357.

Rowery, gramofony i płyty.

„Hydropol“, Zakopane, Krupówki 74.

Cena ogłoszeń.

Za wiersz milimetrowy na I-ej stronie 60 gr, w tekście 45 gr, na ostatniej stronie 30 gr. Przy ogłoszeniach serjowych stosowne rabaty.

Adres Redakcji i Administracji: Zakopane — Składnica Gremjum pensjonatów, ul. Witkiewicza, **telefon Nr. 581.**

Wydawca: Maksymiljan Skibiński. Zakopane. — Redaktor naczelny i odpowiedz.: Dr. Józef Żychoń. Zakopane. Drukarnia Pawła Mitręgi w Cieszynie.